



Styl życia

Design z ziemi polskiej

ROZMOWA | Wracamy do Mediolanu – mówią kuratorki Miśka Miller-Lovegrove i Anna Pietrzyk-Simone

W: Dlaczego poświęca pani czas na promocję polskiego designu? Jest pani architektem, partnerem w biurze męża Rossa Lovegrove, słynnego w świecie designera.

Miśka Miller-Lovegrove: Myślałam, że nigdy do Polski nie wrócę. Odciąłem się. Jednak po roku 1989 zaczęłam przyjeżdżać. Odświeżyłam dawne przyjaźnie i wciągało mnie to, co się tu dzieje. I wtedy Instytut Adama Mickiewicza zaprosił nas do zorganizowania wystawy w Londynie. Szukał partnerów, którzy znają polską kulturę, ale i mają na nią spojrzenie z zewnątrz.

Musiły panie wierzyć, że polski design jest coś wart.

Anna Pietrzyk-Simone: Wystawa Young Creative Poland (YCP) pokazała, że zaistnieliśmy. Mieliśmy dobre recenzje, m.in. w „Financial Times”, „Elle Décor UK”, „Blueprint”, na portalach: Dezeen, Designboom. Teraz wystawa pojedzie do Sztokholmu i Wilna, także na Expo 2010 do Szanghaju.

Ale liczy się nie tylko prasa. Murray Moss zorganizuje Oskarowi Zięcie wystawę w swojej galerii w Nowym Jorku. Monika Zawadzki została zaproszona na wykłady przez Royal College of Art w Londynie. Maja Ganszyniec kolekcję systemu półek 6 degrees szybko sprzedała w galerii Do-Shop w Soho.

Dorobek i nazwisko też są kapitałem. Stoją otworem drzwi, do których inni się dobijają. Czy inaczej na YCP przyszlaby Zaha Hadid lub pani mąż?

M.M.-L.: Na pewno reputacja biura projektowego otwiera wiele drzwi, a przyjaźnie spowodowały zainteresowanie wystawą. Jednak to też odpowiedzialność, bo wszyscy oczekują wysokiej jakości. Nie podjęłabym się zrobienia tej wystawy, gdybym nie wierzyła w wartość projektów. Podczas rozmów i selekcjonowania



→ Miśka Miller-Lovegrove (z lewej) z projektantem Tomaszem Rygaliem i Anną Pietrzyk-Simone na wystawie Young Creative Poland, która odbyła się podczas London Design Week we wrześniu 2009 roku

prac odkryłam energię, indywidualizm i kreatywność. To, co reprezentuje dobre projektowanie.

Teraz skok na Mediolan, wystawa na Salone del Mobile?

M.M.-L.: Współpracujemy z architektem Moniką Unger, z którą siedziałam w jednej ławce. Przedstawiono nas sobie na nowo po latach w Mediolanie u przyjaciół, Stefano Giovannoniego i jego żony (słynny włoski designer - red).

A skąd pieniądze?

A.P.-S.: W strategię rozwoju Polski wpisana jest innowacja i design. I są możliwości dofinansowania z EU. Design staje się też motorem rozwoju i promocji miast. Widać to w Warszawie, Poznaniu, Gdyni, Cieszynie, Łodzi, Toruniu, Wrocławiu. Ministerstwo Gospodarki, MSZ i IAM doceniają korzyści, jakie może przynieść wystawa na Salone del Mobile. Również nasz partner, ComfortyLiving.

Kryzys gospodarczy nie stanie wystawie na drodze?

A.P.-S.: Przeciwnie, to dobry moment, żeby wyrwać się do przodu. Nie możemy więcej

→ Maja Ganszyniec (studio Kompott) system półek 6 degrees
→ Tennis, fotel ze skóry, proj. Tomasz Rygali, Moroso



tracić czasu. Mamy szkolnictwo wyższe kształcące projektantów. W Poznaniu powstaje szkoła średnia rzemiosł artystycznych i Polska Akademia Designu, (opiekunem jej jest znana trendsetterka Li Edelkoort - red.), nasz przemysł meblowy jest czwarty na świecie, do kraju wracają uznani projektanci. To kapitał. Chodzi o to, żeby Polska stała się ważnym graczem branży kreatywnej na świecie.

Dlaczego Mediolan?

A.P.-S.: Nieobecni tu nie mają głosu... Salone del Mobile to najważniejsze światowe forum designu. W 2009 odwiedziło je prawie 300 tys. ludzi.

M.M.-L.: Mamy już miejsce na mediolańskim Triennale - Design Muzeum. To instytucja powstała w 1923 r. Polska brała udział w pierwszych wystawach, jeszcze w Monzie. Do Mediolanu przeniesiono je w 1933 r. Potem wracaliśmy w latach 60. i 70. XX w., zawsze, gdy w projektowaniu działo się u nas lepiej.

Wystawa w Monzie była próbą generalną przed Wystawą Sztuk Dekoracyjnych w Paryżu w 1925 r., na której Polacy triumfowali przedstawiając styl narodowy, tzw. polski art deco. Czy młody design potworzy sukces?

M.M.-L.: W 2009 roku w Mediolanie poznałam Oskara Zięte. Byłam pod wrażeniem jego prac. Kojarzyły się z nadmuchiwanymi obiektami Jaffa Koonsa. Na studio Beton (Marta i Lech Rowiński) natknęłam się w Architectural Review. Pokażemy ich drewniany kościół z Tarnowa, ale też modę i projekty graficzne.

Polski design to kreatywność. Nie naśladownictwo. Również nie rzemiosło, ani nie ludowość.

Ależ to przyniosło nam sukces w Paryżu w 1925 r.!

M.M.-L.: Naszą drogę widzę w zrozumieniu korzeni kreatywności ludzi, takich jak Oskar Hansen, Stanisław Zamecznik, Jerzy Sołtan. Twórców związanych z Kartą Ateńską, modernistów. To najważniejsze dziedzictwo polskiego projektowania. Politycznie to były złe czasy, ale architektura była bardzo dobra. Moje pokolenie jest modernistyczne. Moi rodzice, prawnicy, mieli mieszkanie



→ Oskar Zięta stołek z dmuchanej blachy



→ Maria Jeglińska, lampa porcelanowa, Edition Ligne Roset

urządzone nowoczesnie, polskim wzornictwem z lat 60. Przykre, że to twórcy w Polsce niemal nieznanymi.

Dlatego też nie szanuje się ich prac. Co rusz w Polsce wybuchają walki o zachowanie kolejnego dzieła modernizmu. Zwykle przegrana. Sama pisalam w obronie wnętrza dworca Warszawa-Śródmieście i baru Wenecja w Warszawie, projektów Sołtana.

M.M.-L.: Kilka lat temu była wystawa Oskara Hansena w Zachęcie w Warszawie, ale są to rzadkie okazje i chyba ubogie. Brakuje monografii, książek, podstaw do kształcenia nowych pokoleń.

Czy kreatywność wystarczy? A wiedza i doświadczenie. Czy nasi projektanci je mają?

M.M.-L.: To się okaże, jak nasz przemysł zacznie zapraszać młodych projektantów do współpracy. Optymizm projektantów jest olbrzymi.

Ale u nas projektują przedsiębiorcy. Tak nasze kilka tysięcy zakładów meblowych opisuje portal Meble.pl: „Skromne biura, duże hale produkcyjne, niezły park maszynowy, pryncypał na produkcji, żona kadrowa/księgowa, syn/córka, przy wszystkim po trochu”.

M.M.-L.: Włosi i Holendrzy wypracowali udany schemat współpracy projektant - producent. Tu kreatywność nie jest wartością dodaną, ale podstawową. Ważne jest też zjednoczenie sił. Cóż z tego, że na targach są: Iker, Kler, Paged, Jafra, skoro każdy jest zamknięty w swoim stoisku. Może nasza wystawa będzie przełomem. Na razie zaprezentujemy 20 artystów.

—rozmawiała Maria Tymiec